

KATOLIK

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, z bogaceniu.

Wiarę, miłość
Boga i bliźniego, oświatę.

Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Błogosławieństwo Ojca św. Piusa IX z 29-go Grudnia 1875 i Ojca św. Leona XIII z 6-go Maja 1892 piszącym i czytającym „Katolika“.

„Katolik“ z „Rodziną“ wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztuje na kwartał 1 markę, w Austrii 1 złr. — „Katolik“ z „Rodziną“ i „Pracę“ kosztuje na kwartał 1 mk. 25 fen. w Austrii 1 złr. 25 cent. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza (rządka) drobnego. — „Katolik“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod Nr. 36 (Zeitungs-Preisliste Nr. 36).

„KATOLIKA“

można jeszcze zapisać na nowy kwartał.

Sprawy Kościoła.

Piękny jubileusz 25-letniego biskupstwa obchodzi 11-go Października Najprzewiel. ks. biskup Namszanowski w Oliwie pod Gdańskiem. Któż to jest biskup Namszanowski? To jest biskup, który przed kulturkampem był biskupem wojskowym całej armii pruskiej. Gdy kulturkampf się zaczął, był on jedną z pierwszych ofiar. W Kolonii wydała władza wojskowa kościół św. Pantaleona do użytku także starokatolikom. Ponieważ w tym kościele odprawiano się nabożeństwo dla katolickich żołnierzy, przeto biskup Namszanowski zakazał proboszczowi wojskowemu w Kolonii, odprawiać w owym kościele nabożeństwo katolickie, skoro starokatolice do kościoła przystęp mieli. Krótko potem odjął biskup jednemu proboszczowi wojskowemu, który został starokatolikiem, duszpasterstwo.

Minister wojny pociągnął biskupa do odpowiedzialności i żądał, aby swoje rozkazy cofnął, bo on (biskup) jest urzędnikiem państwa. Na to biskup odpowiedział, że nie chce a ministrom odmawia prawa, wydawania mu rozkazów w sprawach kościelnych, w których każdy biskup nie rządowi, lecz Papieżowi winien posłuszeństwo. Ojciec św. pochwalił biskupa, a rząd pruski zrobił mu proces i odjął mu urząd biskupa armii. Zabrano mu wszystkie odznaki biskupie, tylko krzyż i pierścień biskupi mu zostawiono, bo te były jego prywatną własnością.

Kulturkampf główny ustał, lecz rząd nie dopuścił już ks. bisk. Namszanowskiego do swego urzędu. Szlachetny biskup-wyznawca mieszka na ustroniu w zamku Oliwskim pod Gdańskiem, czczony wielce przez wszystkich katolików.

Najprzew. ks. biskup Namszanowski pochodzi z rodu polskiego i sam włada dobrze językiem polskim.

Cześć Najprzew. ks. Biskupowi za jego stałość i męstwo w obronie praw Kościoła! Niech Pan Bóg wynagrodzi go za to długiem życiem i zdrowiem a po śmierci przyjąć raczy do grona mężnych Wyznawców Kościoła św.

Lud nasz polski niech na intencję Najprzewiel. ks. biskupa-jubilata pomodli się do Boga w dniu 11-go Października!

Głos kapłana

o stosunkach górnośląskich.

(Ciąg dalszy)

„Suum cuique“ (każdemu, co mu się należy). Zastanówmy się nieco nad temi słowami, stosując je do Śląska, a przynajmniej do Górnego Śląska. „Każdemu, co mu się należy,“ a więc każdemu Ślązakowi, co mu się należy.

Aby to dobrze wyjaśnić, trzeba nam najprzód zrozumieć, kto ma prawo do ziemi śląskiej.

Według obecnych politycznych stosunków należy Śląsk politycznie do państwa pruskiego, albo cesarstwa niemieckiego; ziemia zaś jest własnością ludu, co na niej mieszka od dawnych czasów. (Choć spore kawały ziemi nie należą istotnie do ludu, to praw ludu do ziemi górnośląskiej wcale nie umniejsza).

Dwóch tedy może sobie rościć prawo do śląskiej ziemi: rząd pruski i lud śląski, a ponieważ Ślązacy od niepamiętnych czasów do szczepu rodu polskiego się liczyli, można śmiało powiedzieć, — i lud polski. Lud polski ma prawo do ziemi na mocy spadkobierstwa; rząd pruski na mocy zdobyczy.

Śląsk należy więc, jako kraj zdobyty, do państwa pruskiego, a przez to my Ślązacy jesteśmy poddani pruskiemu królowi i prawom i urządzeniom państwa pruskiego. Jako poddani spełniamy wszystkie obowiązki poddańcze, a przeto mamy prawo do wszystkich przywilejów, które prawa poddanym nadają.

Śląsk zaś należy do ludu polskiego, jako dziedzictwo ojców i przodków naszych, któreśmy prawnie drogą spadku od nich przyjęli.

Jeżeli jednak dwóch ma do jednej i tej samej rzeczy słuszne prawo, to ta rzecz nie może do żadnego z nich należeć absolutnie czyli bezwzględnie, lecz należy ona do każdego względnie, to znaczy, pod pewnym względem. Tak też i Śląsk należy do pruskiego rządu tylko pod pewnym względem, a narodowi śląskemu też pod pewnym względem. Absolutnie należy Śląsk jedynie do Boga, a Jego prawa każda z obu stron musi uznać, tak rząd pruski, jak lud śląski. Tak n. p. Pan Bóg dopuścił, że nasza ziemia śląska dostała się pod państwo pruskie i my Ślązacy musimy się zastosować do woli Bożej i jako poddani słuchać słusznych praw rządu pruskiego; nie wolno nam używać gwałtu lub innych nieprawnych (nielegalnych) środków przeciw państwu pruskiemu. Ale też i rząd pruski nie ma prawa absolu-

tnego do nas i nie może żądać od nas tego, co się Bogu sprzeciwia. A więc rząd nie ma np. prawa do dwóch najdroższych skarbów serca naszego t. j. do wiary naszej świętej i do naszego języka. Nie ma prawa żądać, abyśmy wiarę naszą porzucili, albo abyśmy naszej polskiej mowy zaniechali.

Ale nie tylko nie wolno rządowi w ary św. i języka ojczyźnego nam wydierać, lecz nie ma też prawa ograniczać lub przeszkadzać rozwojowi tych dwóch skarbów naszych; jeżeliby to uczynił, grzeszy niesprawiedliwością.

Do wiary św. i języka ojczyźnego ma tylko Bóg jedynie prawo, jak Pan wszechwładca i jako ten, który nam te skarby dał. On jedynie może dla kary oddać od pewnego narodu światłość wiary św., jak to sam Pan Jezus uczy; On też jedynie sam ma prawo odebrać nam język polski i wymazać naród polski z tablicy narodów. Mamy przykłady w historii, że Pan Bóg przeniósł światło wiary w inne kraje i że wymazał narody i zgładził je dla ich grzechów i występków. Gdzież dziś jest naród rzymski, gdzieś naród Keltów itd. Tak też nikt twierdzić nie może, że obecne narody będą wiekować; istnieją one tak długo, jak się Bogu podoba i jak długo mu służą do Jego świętych zamiarów. A więc Bóg jedynie ma prawo osądzić, czy nasz język polski ma jeszcze prawo bytu na Śląsku, a kto by się w prawa Boskie mieszał, ten grzeszy.

Jeżeli nas Bóg skazał na wymarcie, to jest na wynarodowienie, to się zgadzamy; lecz jeżeli nie Bóg, lecz ludzie tylko skazują nas na to, nie zgadzamy się i będziemy się bronić z całych sił.

Mógłby atoli kto powiedzieć, że Bóg chce naszego wynarodowienia, gdyż dopuścił, że cudza plemie, plemię innego języka, nad nami panuje.

Tak jednak nie jest. Gdyby tak być miało, to zaiste w ciągu wieków prześladowania, byliby lud polski musiał uleść, gdyż wytężono wszelkie ludzkie sposoby przeciw niemu. Gdyby Pan Bóg chciał naszego wynarodowienia, toby nie wzbudzał ducha narodowego wśród nas, który coraz żywym się staje.

A powtórę mamy przykład już w starym zakonie, że naród żydowski dostał się w niewolę innoplemiennego narodu, a przecież Bóg nie chciał jego wynarodowienia, lecz przeciwnie, Pan Bóg chciał, przez ucisk i prześladowanie naród żydowski podnieść i do świadomości przyprowadzić.

Tak też i nasz naród polski nie jest przez Boga skazany na wynarodowienie, chociaż jest poddany innym narodom, bo wzbudza w nim ducha młodego,

po dawnemu nabożeństwo odprawiał. Niech się dzieje, co Bóg dopuści.

No i co? Zjechał naczelnik Hołowiński; księdza naszego gdzieś wywiózł; chciał też organy wynieść, ale chłopci nie dali. A jak zaczął wydzierać, tak go kobiety ostro oblatpiły, że się przeląkł i prędko wskoczył na bryczkę. Jeno cerkiew zamknąć kazał; ale wnet potem drzwi się do niej wyłamały, i chodziliśmy tam śpiewać godzinki.

Później przysłali nam popa brodatego z Galicyi, który dużo nas namawiał, ale nikt go nie słuchał, jeno paru pijaków, którzy częstowali. Bywało, że jeden pijak był na jego nabożeństwie, a on pisze do urzędu, że chodzi dwudziestu, trzydziestu. My zaś przysłali wszystkich na łacińskie, i zacny kanonik z Łosic (świeć mu Panie Boże! — było mu: Marcin Wojciechowski) przyjmował nas do spowiedzi i Komunii św. i chrzcił dzieci. A Moskal ściągał i ściągał z niego kontrybucye; a on przecie chrzcił po nocach i spowiadał. W końcu go gdzieś indziej przemieśli — i wtedy zaczęło być ciężko o spowiedź.

Tak było ze dwa roky; aż przyszła na nas ciężka dola. Wracam ja jednego dnia w zimie, około Bożego Narodzenia, furą z miasta. Patrzę — a tuchmara Moskali zaległa Szpaki. Było z 500 wojska: 200 kozaków z koniami, a reszta z piechoty, i rozmieścili się kwaterunkiem po czterech, po pięciu u każdego gospodarza, żeby nas zniszczyć i zmusić do cesarskiej wiary. Uchowaj Boże, co oni z nami wtedy nie robili! Wyjadali ludziom cały dobytek, bili jednego wotu po

drugim, marnowali chleb, masło, wszystko co było. Konie swoje zapędzali do stodoły, dawali im żreć nie tylko owies, ale i żyto. A jakos Pan Bóg dawał, że człowiek niczego nie żałował; chcieli wotu, człowiek im dawał lepszego z dwóch, niczego przed nimi nie chował: biercie wszystko, co chcecie, zmarajcie człowieka do reszty; dla wiary św. niczego mi nie żał. Robić też zmuszali ciagle, datem i noją. Konie moje były dzień i noc w zaprzęgu; gdzie kazał, tam się jechało bez wypoczynku; a jeszcze bili po drodze parobka, jak konie ustawiał. Trzeba było je karmić samym owsem. Nawet dzieci, dziewczynki po lat 10 i 12, pędzili do zmiatania śniegu z drogi, gdzie miał przejechać naczelnik; albo zamykali je na noc po chlewikach — a zima była okrutna. Jak ś Pan Bóg dawał, żeśmy się trzymali. Jeden z pierwszych, co przeszli na ich wiarę, to był nasz wójt ze Szpaków, jeszcze młody i tegi człowiek. A wnet potem umarł, co mówili wszyscy za karę Bożą.

Kiedy te gnębienia i robocizny nie nie wskórały, zaczęło się straszne bicie. Bili co drugi dzień. Najprzód na dworze bili chłopów różnymi po odzieniu, a potem jedną chatę na tę katownię przeznaczali, i kazali się rozbiierać do naga — kłaść na ziemi, i bili okrutnie knutami. A byty knuty grube jak mały palec, okryte drutem, i miały na końcu ołowiany krążek, co wyrwał płatki ciała. Pan Bóg cudowny dał, że w naszej ws. nikt nie skonał pod naciągami, ale opowiadali nam, że się to zdarzyło we wsiach sąsiednich.

OPOWIADANIE WYZNAWCY.

Piękna to była wieś, proszę Jegomości, te Szpaki w Siedleckiem, koło Łosic; porządnie zabudowana; piękne ogródki koło chaty. A ziemi było dosyć, Bogu dziękować, i dobrze się mieli gospodarze. Miałem 24 morgi... Ale cóż! kiedy na to wszystko przyszedł taki koniec — aż boleść pomyśleć! Ale niech już tam wszystko będzie na wolę Boską.

Zaczęło się to tak. Było temu lat jakie dwadzieścia; słysząc po wsi, że dziekan jeździ po księżach i rozdaje im pieniądze do Moskale. Zaraz my czuli, że to jakieś лихо idzie, i zeszło się dużo luda w cerkwi naszej w Kornicy, opodal Szpaków. I przyszedł też nasz ksiądz; było mu: Cypryan Hanitkiewicz.

zaczęliśmy go pytać, czy to prawda, że on wziął pieniądze? A on się zatrasował i powiedział, że prawda. I pytalimy go jeszcze, co to będzie z tego na naszą wiarę; a on mówi, że nic, tylko że zakazano dzwonek do mszy i organów. Tedy kobiety zaczęły szlochać, a chłopci mówili, że nie dadzą organów tknąć. I jelimy księdza prosić i całować po rękach i kolanach, żeby nic nie dał ruszyć, bo jak się jeno zacznie ruszać, to nie wiadomo, do czego to zajdzie. A ksiądz urbował się bardziej, i popłakał się, i dobył pieniądze i rzucił w cerkwi: niech Moskal, mówił, bierze wszystko! Ja chciałem mu tylko dzwonek i organy odstąpić; bo ten nowy biskup, co z Galicyi przyjechał, kazał; ale kiedy nie chcecie, to już wam będę

ducha pełnego siły, który nie da się ubić pomimo największego prześladowania, ucisku. Im większy ucisk, tem większe odparcie będzie; im silniejsza akcja, tem silniejsza reakcja.

(Dokończenie nastąpi).

Rodzice! Uczcie dzieci po polsku czytać i pisać!

Sprawa wyborów.

Bytom. W nadreńskiej gazecie katolickiej (Köln. V. Ztg.) odezwał się ktoś w sprawie wyborów z naszych 4 powiatów przemysłowych. Oblicza on, że wszystkich walmanów jest około 1200, a z tych 500 niecentrowych. Jeżeliby tedy — tak pisze — polscy walmani centrowi odłączyli się od niemieckich, to łatwo być może, że centrum w ogóle u nas przepadnie. Zaleca też, że możeby było rzeczą dobrą, p. majora Szmulę postawić w Opolskiem, a p. hr. Matuszkę w przemysłowym obwodzie.

„Katolik“ odpowiada na to tak: Pan hr. Matuszka nie zna wcale stosunków, więc dla naszych okręgów nie byłby stosownym kandydatem. Po polsku też nie potrafi.

Co do walmanów, to sprawa stoi gorzej dla centrum z powodu lichego prawa wyborczego, podług którego pierwszy raz walmanów wybierać będziemy. Już przed 5 laty wynosiła liczba przeciwników centrum przeszło 500; skutkiem nowego prawa z pewnością wzrośnie, a liczba walmanów centrowych w najpomyślniejszym razie pozostanie taką samą, jaką była.

Z tego wynika, że jeżeli między walmanami centrowymi nie będzie zupełnej jedności, natenczas może sprawa u nas dla centrum źle wypaść.

Kto będzie winien? Ci będą winni, którzy chcą nam narzucić dwóch posłów niestosownych i niesympatycznych, do których lud nie ma zaufania.

Na zebraniu związku katolickich mężów w Król. Hucie wyraził się Przew. ks. prob. Łukaszczyk, że p. hr. Ballestrema musimy wybierać, bo to mąż dla sprawy katolickiej zasłużony. Nikt temu nie zaprzecza, że p. hr. B. zasłużył się w dawniejszych czasach dla sprawy katolickiej, — lecz czy pp. major Szmula, nauczyciel Theissing z Nysy nie zasłużyli się także? A dla czego to ich nie chcą na nowo obierać. Wdzięczni możemy być p. hr. B. za to, co kiedykolwiek dla nas zrobił, lecz wszakże na zebraniu Bytomskiem przy parlamencie powiedziano: „Wdzięczność swoją drogą, a wybory też swoją drogą.“ O zasługach p. hr. ciągle się mówi; niech nam gazeta „Schl. V. Ztg.“ szczegółowo raz napisze o tych zasługach.

Mówiąc o zasługach, nie można też zamknąć oczu na to, co niedobrego o p. hr. Ballestremie wiadomo. Dla czego o tem nikt nie wspomina; dla czego n. p. ks. Łukaszczyk nie powiedział nic o tem, jak to p. hr. B. o jego kontratrze, ks. Robocie mówił? Czy może pochwała słowa p. hr. B. przeciw ks. R.? Dla czego nikt nie ma odwagi bronić ks. R., a wszyscy wysilają im na obronę p. hr. B.?

O p. dyr. Bicie zaś powiedział Przew. ks. Łukaszczyk, że trzeba go obierać, bo przez nowe prawo wyborcze wielcy panowie większej siły nabyli, a przeto trzeba nie coś dać, żeby z centrum trzymali.

A ludowi, który w ogniu kulturkampfu, wbrew woli panów, wobec grozy utraty roboty wybierał dla centrum, czy się nie nie należy? Jeżeli ci panowie wielcy, katolicy, chcą pokazać, że są katolikami prawdziwymi i wzorowymi zwolennikami centrum, to z przekonania niech trzymają z centrum. Chęćby posta z pomiędzy siebie nie mieli, to jednak sami sobie dadzą radę, bo są bogaci, mądrzy, uczeni. Lud zaś potrzebuje posta na obrońcę.

Najprzód bili gospodarza; a wtedy wszystkich z chałupy wypędzali; tylko żona i dzieci musiały pa-trzeć. Dawali tak ze 20 albo 25 knutów; potem trocha wytchnienia i namawiania do prawostawia; potem znów bili tak samo drugi raz — i trzeci — że aż ciało było poorane brózdami, a krew het po ścianie i po ziemi. Po mężu, żonie kazali się rozbiierać, i bili tak samo; a musiał patrzeć mąż i dzieci. — Który z kozaków mieli ludzkie serce, to aż płakali, aby ich nie zmuszano do bicia; ale tych brał Moskal precz, a znajdował zawsze takich jak dzikie zwierzęta.

I bluźnili przy tem biciu okrutnie, aż w serce kłuło. Przy rozbiieraniu znajdowali szkaplerze, różańce — to przedrzeźniali się: Czy też one was ochronią od nahajek? Co wam pomagają te krakowskie Serca, w które wierzycie? (obrazki Serca Jezusowego) — i deptali po nich, mówiąc: Ot, gadacie, że to są świętości, a co się nam złego dzieje? Jedną starszą kobietę, Maryannę Piotrowską, gdy ciężko zbili nahajkami, ona się tała i wołała: Matko Boska, ratuj mię! Na to mówili Moskale: Dać jej jeszcze Matkę Boską! — i bili ją znów tak, że aż nieprzytomna leżała i piana się z jej ust puściła. Wynieśli ją jak nieżywą i ksiądz jej oleje święte dawał. Ta stara, rachowaliśmy, że wzięta ze 300 nahajek, na trzy zawody, co ją katowali.

Raz też dziewczyny spędzili do bicia i namawiali na swoją wiarę. A one mówiły między sobą: Która z nas pierwsza pójdzie pod nahajki? I jedna krzyknęła: Ja pierwsza pójdę! A Moskal dał pokój. Dzie-

Gdy jest prawda, że w naszych powiatach dwa są wielkie obozy: pracodawców i lud, i gdy Przew. Księża uważają za potrzebne, aby jeden z pracodawców był posłem, — to sprawiedliwość wymaga, aby przynajmniej drugi poseł był podług życzenia ludu. To jest najskromniejsze żądanie ludu.

— Robotnicy w 4 naszych powiatach są stanowczo przeciwni obu „upatrzonym“ kandydatom i nie będą na nich głosowali. Ale także rzemieślnicy są im przeciwni. Rólnicy, o których zdaniu „Katolik“ się dowiedział, nie przystają także na nich. Więc któż właściwie jest za nimi?... Podobnie niesposobnych kandydatów jeszcze nigdy nie „upatrzono“ od czasu, jak centrowych posłów wybierzemy.

„Katolik“ wstrzymuje się ze względu na dobro sprawy katolickiej i sprawy centrum od wypowiedzenia stanowczego słowa, bo ma nadzieję, że wzgląd na te same sprawy wywoła u tych, którzy kandydatów „upatrzyli“, przekonanie, że zupełne niezważanie na życzenia i wolę klas niższych, ludu, jest błędem, którego skutki bardzo smutne być mogą.

— Schl. V. Ztg.“ podaje głosy gazet polskich co do „upatrzonych“ kandydatów. Z „Katolika“ podała oczywiście kilkadziesiąt wierszy; skróciła jego jano podane przyczyny, dla czego „Katolik“ nie przystaje na pp. Ballestrema i Bittę. Z tych wyjątków nikt nie może mieć należytego obrazu, co „Katolik“ pisał.

„Schl. V. Ztg.“ pisze, że socyaldemokratyczne gazety teżby nie mogły gorzej dla ludu pisać i lud podburzać, jak to „Katolik“ czyni. Redaktorzy polskich gazet ułatwiają sprawę socyalistom.

„Schl. V. Ztg.“ robi się coraz więcej śmieszna, bo chce gadać o naszych stosunkach, a ich nie zna. Niech „Schl. V. Ztg.“ Bogu dziękuje, że są pisma polskie na Śląsku, które, rozumiejąc dobrze położenie obecne, tak działają, iż socyaldemokracja się u nas nie szerzy. Gdyby te pisma tak pisały dla ludu i tak się obchodzily z ludem, jak „Schl. V. Ztg.“, tobyśmy socyalistów mieli więcej. Po cóż to dopiero „Schl. V. Ztg.“ takie bzdury w świat wysyła, z których każdy rozumny człowiek, znający stosunki, wyśmiać się musi.

„Schl. V. Ztg.“ ciągle z góry na gazety polskie; jeszcześmy w niej nie czytali, aby chociaż raz spokojnie, rozważnie i bezstronnie sprawy polskiego ruchu ludowego traktowała. Tą drogą nie dojdziemy do zgody i porozumienia. Tylko wyzywać i oczerniać potrafi „Schl. V. Ztg.“, to piszą, że gazety są pełne ducha „wielkopolskiego“, to znów, że socyalistom pomagają. Coś gruntownego w sprawach spornych jeszcze nie napisała. Jeżeli się odliczy wyzwiska i obelgi, to „Schl. V. Ztg.“ nigdy niczego nie może zbić z tego, co gazety polskie napiszą. Dla czego nigdy się nie wda w spór o zasadniczą słusność żądań gazet i ludu polskiego? Zapewnie dla tego, że czuje sama, iż z prawdą walczyć jest za słaba.

Zamiast jaką sprawę naprawić, „Schl. V. Ztg.“ do każdej doleje swojej gburowatości i zaciekłości i rozjątrza, zamiast łagodzić. Wolna jej wola; lecz da Bóg starte zostaną rogi jej pychy jeszcze mocniej, aniżeli się dotąd stało.

Pow. Prudnicki. Od Głogówka piszą: „My włościanie od Głogówka chcemy i pragniemy iść przy wyborach uczciwą drogą. Niechaj się najprzód odbędzie zebranie przedwyborcze, na którym się porozumieć możemy o kandydatach. Słychać coś po powiecie, że ten czy ów z pomiędzy włościan jest upatrzony na kandydata. Ten mówi tak, drugi inaczej; jeden chce tego, drugi innego. Mnie się zdaje, że zanim my wszyscy na zgromadzeniu nie ułożymy się, że tych a tych chcemy, to też jeszcze nikt nie stanowczego powiedzieć nie może. Otwarcie powiadamy, że jeśli zajdzie potrzeba postawić nowego kandydata, to my w

ci też, które ledwie biegały po ziemi, łapali, wiązali i chrzcili drugi raz. Jeden chłopak dziesięcioletni tak im się bronił i do oczu skakał, że nie mogli mu dać rady; aż wpędzili go w kąć chałupy, i korzuch na niego zrzucili, i tak go dopiero przychwycili; a on wrzeszczał, że się z tego chrztu obmyje w rzece i nie na nim z tego nie zostanie. Bywało też, że okrutnie wyrzucali dzieci z ramion matek, żeby je nieść do popa. Jedna tak trzymała, a kozak tak szarpał, że zdawało się, iż rozerwą dziecko, a ona mówiła: Niechaj umrze, a nie będzie waszel! Potem jej przecie dziecko wykradli i ochrzcili w cerkwi. Wtedy ona je zaniósła i rzuciła popowi pod nogi. Kiedyś mi splugawili dziecko, mówiła, to już róbcie z niem, co chcecie. Pop odwiózł je później swojemi końmi do jej chałupy, i położył pode drzwiami. Jedna z moich córek, co już była za mężem, Barbara, trzy razy była bita i strasznie pokaleczona, że nie dawała ochrzcić dziecka. Do dziś dnia żyje, ale wciąż jeszcze od tego bicia niedomaga.

Zdarzało się też czasem, że Pan Bóg cudownie pocieszał ludzi. Raz pędzono nas wszystkich gospodarzy na pole przed chałupę, gdzie mieszkał naczelnik; otoczono nas kazakami i kazano nam czekać bez czapki. I staliśmy tak bez czapek 24 godzin, a mróz był taki ostry, że kozacy ręce i nogi podmrażali; na termometrze we dworze było tej nocy 31 gradusów. Przecie Pan Bóg dał, że nam się nic nie stało.

(Dokończenie nastąpi).

Prudnickim mamy dosyć zasłużonych i zdolnych włościan, z pomiędzy których stosownie wybrać możemy. Byłby czas, ażeby się zgromadzenie wyborcze odbyło i prosimy komitet wyborczy, aby to jak najrychlej uczynił. (Od wymienienia nazwiska kandydata, o którym w liście mowa, wstrzymujemy się, aby sprawy nie utrudniać. „Katolik“ nie potępia żadnego z kandydatów; na kogo lud przystanie, tego będzie popierał. Red.)

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Nad Renem skazał sąd pewnego księdza na 3 miesiące więzienia za to, że dziecko katolickie z mieszanego małżeństwa podobno schował gdzieś, że go ewangelicy znaleźć nie mogą. Ewangelicy chcieli je po ewangelicku wychować. Pierwszy sąd uwolnił księdza, twierdząc, że nie można mu udowodnić tego, co mu zarzucają. Matkę dziecka skazano na 1 miesiąc więzienia. Oto są kłopoty, jakie wynikają z mieszanym małżeństwem. Dla tego unikajcie takich małżeństw jak ognia.

— Niemiecy i rosyjscy radcy już zaczęli w Berlinie radzić, pod jakimi warunkami układ handlowy ma przyjść do skutku.

— Bismark taki chory, że jak mówią, pewnie żywy już z Kissingen nie wyjedzie. Inni znów głoszą, że stan jego nie jest jeszcze tak rozpaczliwy. Podobno teraz też ukończył swoje pamiętniki; to znaczy, że spisał wszystko, co widział, co zdziałał, co przeszedł w życiu. Książka ta będzie bardzo zajmująca. Pewien księgarz, który ją chce wydrukować, zapłacił podobno za prawo wydrukowania pół miliona marek.

— Na wino chce rząd nałożyć większy podatek. Na to nie chcą przystać ci, co wino hodują, mianowicie nad rzekami Renem, Mozela i Saara. Mówią, że jeżeli na nich większe ciężary nałożą, natenczas hodowla wina się nie będzie opłacała, a oni zbankrutują. Będzie niezawodnie wielki kłopot z ustanowieniem podatków w parlamencie i wielkie walki.

Węgierskie ministerstwo chwieje się na dobre i jeno patrzeć, jak się wywróci. A wywróci się niezawodnie przez swoje prawa kulturkampflowe. Ministrowie bowiem pięknie je spisali i podali cesarzowi z zapytaniem, czy pozwoli, je posłom do uchwały przedłożyć. Cesarz austriacki, katolik dobry, trzyma plan praw u siebie i rozważa od dawna, co począć. Liberałom przykrzy się czekać. Kiedy cesarz był na manewrach na Węgrzech, zaprosił sobie pierwszego biskupa i mówił z nim o owych planach. Wtedy się też dowiedział, że prawa te biją w Kościół i sprzeciwiają się jego prawom. Jako katolik tedy zapewne na nie nie przystanie a gdy to nastąpi, to też ministerstwo liberalne upadnie. Już nawet słychać o następach. Wszyscy czekają z wielkiem zajęciem, co się stanie a dałby Bóg, aby cesarz nie dał podpisu pod prawa.

— Zbrodniarz, który to przed kilku miesiącami chciał zabić biskupa Waszarego i jego sekretarza, został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Rosya. Car pozwolił na to, aby rólnicy składali podatek gruntowy za rok bieżący, nie w pieniądzu, lecz w płodach ziemnych; a więc w zbożu itp. Płody te mają się obliczać podług cen targowych, jakie kupujący zwykłe za nie płacą. Z tego widać, że w Rosyi wielka bieda i wielki brak pieniędzy.

Czechy. W Pradze i okolicy trwa wielkie wzburzenie między ludnością z powodu zaprowadzenia ostrzejszych praw. Młodocześni w zaślepieniu jeszcze to wzburzenie podsycają i zwiększają. Niedawno wydali odezwę do narodu czeskiego takiej treści, że żaden drukarz czy ki nie chciał jej drukować z obawy przed karą. Kazali ją tedy wydrukować za granicą i rozdzielają pokryjomu w kraju. Odezwa jest pisana bardzo ostro. Z początku mówili niektórzy, że młodocześni posłowie nie pojedą wcale do parlamentu wiedeńskiego, chcąc w ten sposób niejako protestować przeciw rozporządzeniom rządu. Lecz teraz słychać, że wszyscy pojedą i w parlamencie chcą rządowi dopiekać.

Francya. Niektórzy Francuzi nie robią teraz nic, jak tylko piszą artykuły i wiersze pochwalne na Moskali a to z powodu przyjazdu okrętów moskiewskich. Pewna gazeta umieściła wiersz, w którym Niemców porównuje z hyenami, psami i innymi zwierzętami. Francuzom się zdaje, że takim głupim postępowaniem coś osiągną u Moskali a myślą się bardzo.

Z Ameryki. Do portu stołecznego miasta Brazylijskiego przyplłynęły okręty różnych państw a ich dowódcy (z wyjątkiem niemiec.) oświadczyli dowódcy powstańców, że jeżeli nie przestanie bombardować miasta, to oni zaczną rzucać bomby na jego okręty. Mimo to powstańcom powodzi się coraz lepiej; znówu im się poddała jedna cała prowincja. Prezydent ma tylko jeszcze za sobą 5 tysięcy żołnierzy.

Wiadomości bliższe i dalsze.

Bytom Uroczyste wprowadzenie Przew. ks. dziekana Myśliwca jako proboszcza przy kościele N. P. Maryi odbyło się w Czwartek 5-go Października. Aby

dzioł ten godnie święcić i przyszłego ks. proboszcza wspaniale przyjąć, utworzył się przed tem komitet uroczystościowy, który się ze swego zadania bardzo dobrze wywiązał. Za jego staraniem pracowano już od tygodnia, aby kościół i ulice, przez które pochód się miał odbyć, przywdziały szatę godową. Przygotowania te ukończono we Środę wieczór, a w Czwartek od rana nagromadziły się już liczne tłumy parafian i widzów, aby podziwiać przystrojenia. Przy dworcu, na narożniku ulicy Piekarczy i tuż przed kościołem znajdowały się śliczne bramy tryumfalne z napisami polskimi i niemieckimi. Oprócz tego były wszystkie domy katolickie na tych ulicach, przez które się pochód odbył, wieńcami, girlandami i chorągiewkami bardzo pięknie przystrojone. Gdy pociąg o godzinie 8 i pół nadszedł, zwiastowały liczne strzały z moździerzy przybycie nowego proboszcza w mury miasta Bytomia i witały radośnie przewodnika i duszpasterza. Wielu przypominało sobie w tej chwili nieodżałowanej pamięci ks. Bączka. Nie ma go, poszedł po nagrodę do Pana, któremu wiernie służył. Teraz w imię Pańskie zbliża się jego następca, aby po przeszło półrocznem osieroceniu stać się znów pasterzem parafii. Parafianie czekają z serdecznym powitaniem. Ukazuje się ludowi. Na dworcu nastąpiło powitanie przez Przew. ks. proboszcza Schirmeisena. Następnie ruszył pochód do kościoła Najśw. Panny Maryi. Na czele znajdowało się bardzo liczne grono jedźców z Rozbarku, którzy w ubraniach świątecznych, przystrojeni szarfami przyczynili się znacznie do upiększenia całej uroczystości. Za nimi postępowała kapela, przygrywając pieśń niemiecką, którą szkolne działy śpiewały. Gdy procesja przybyła na bulwar, zagrano pieśń: „Kto się w opiekę“, a licznie zgromadzony lud polski wtórował z prawdziwym rozczuleniem. W bramie tryumfalnej wystąpił po krótkiej pieśni dotychczasowy administrator ks. Stryczek, witając w imieniu Przew. księży parafialnych nowego proboszcza krótkimi słowy w języku niemieckim i polskim. Potem ruszyła procesja do kościoła. Tu wystąpił Przew. ks. dziekan jako zastępca J. E. kardynała księcia-biskupa z gorącym kazaniem, powierzając Przew. ks. proboszczowi uroczyste tę nową parafię. Po złożonej przysiędze u stóp ołtarza udał się Przew. ks. proboszcz na ambonę, gdzie wygłosił niemieckie i polskie kazanie. W polskim przemówił wiernym słuchaczom bardzo do serca. Pomiedzy innymi mówił dostojny pasterz, że przychodzi objąć trudny i odpowiedzialny urząd, gdyż mu powierzono liczną trzodę wiernych, których ma prowadzić, nie utraciwszy ani jednej owieczki, przed tron Najwyższego Pana. Będąc zaś jako człowiek sam słabym, prosi parafian, a zwłaszcza ojców i matki, aby mu w tem wiernie pomagali. Jak śp. ks. prob. Bonczyk poświęca i on swoje siły aż do zgonu parafianom swoim. Słowa te serdecznie trafiły do serca wiernych i rozczuliły ich aż do płaczu. Po podziękowaniu za przystrojenie miasta i upiększenie jego wprowadzenia nastąpiła solenna wotywa z „Ciebie Boże chwalimy“. Po południu odbył się wspólny obiad, a wieczorem pochód z pochodniami. Cała ta uroczystość nosiła cechę prawdziwie chrześcijańskiej miłości, jaka powinna zawsze panować pomiędzy katolikami. Komitet zaprosił na obrady swe wszystkie katolickie towarzystwa, tak polskie jak i niemieckie. Wszystkie brały też w pochodzie zgodnie i licznie udział. Przy procesji śpiewano, jak wyżej wymieniono, również po niemiecku i po polsku. A gdy na zakończenie uroczystości zagrały organy „Ciebie Boże chwalimy“ śpiewał cały kościół i chwalił Pana Boga. Słychać było jak Niemcy śpiewali po niemiecku, a Polacy po polsku. To też serce każdego unosiło się z radością i zanosiło jeszcze w ostatniej chwili gorące modły przed tron Wszechmocnego, aby ten piękny przykład zgody stał się stałym i niezachwianym, co dać Panie Boże.

— Ważny wyrok sądowy dla robotników i pracodawców. Pewien mistrz żądał od swego towarzysza, aby nad czas wyznaczony za zapłatą kilka godzin (Überstunden) pracował, ponieważ w przeciwnym razie powierzonej mu pracy na czas oznaczony skończyć nie mógł. Towarzysz odmówił mu jednak, wskutek czego ów mistrz go z pracy wywalił bez poprzedniego 14-dziennego wypowiedzenia. Za to go towarzysz zaszkarzył, żądając, że ma się myć za te 14 dni przynależnie. Sąd był jednak tego zdania, że towarzysz był powinien pracować, a ponieważ się wzbraniał to zrobić, dla tego był mistrz upoważniony natychmiast go z pracy wywalić. To dziwny jakiś wyrok.

Bytom. W Czwartek wstąpił do naszego miasta Przew. ks. dziekan Myśliwiec, aby objąć duszpasterstwo w starej parafii Bytomskiej. Wszyscy katolicy, polscy i niemieccy, witali go z wielką radością i wspaniałością; wszyscy nieśli mu niejako naprzeciw miłość serc swoich w tym celu, aby się złączyła z miłością jego serca. Uroczystem nabożeństwem w kościele utwierdzone zostało połączenie nowego duszpasterza z parafią.

„Katolik“ wita nowego Pasterza z tą samą radością, z jaką go witał lud i mówi: „Niech Bóg sprawi, aby działaniem swoim u nas jak największe zasługi sobie zjednał u Boga a miłość i wdzięczność u ludu.“

Lud katolicko-polski ze szczególną nadzieją na niego spogląda, gdyż to następca nieodżałowanej pamięci Ks. Bączka, który był wzorem najprzykładniejszym kapłana dla tego ludu. Patrzy z nadzieją i spodziewa się, że znajdzie w nim to wszystko, co stracił przez śmierć Ks. Bączka, a więc kapłana podług myśli Bożej, Ojca dla parafian, opiekuna sprawiedliwego i obrońcę ludu.

W tej myśli „Katolik“ łączy się z radosnem powitaniem przez lud i mówi: „Bądź pozdrowiony Przewielebny Księżu Dziekanie u nas!“

Król. Huta. Na Górnym Szląsku istnieje zakaz, według którego nie wolno szynkarzom sprzedawać gorących napoi (wódki, araku i t. d.) przed godziną 8 rano. Dla cberzystów, mieszkających przy rynku, zrobiono jednak ten wyjątek, że w dzień targowy nie są zobowiązani zastanawiać się do tego. Z czasem używali tego prawa wyjątkowego i inni, którym w zeszłą Sobotę policja tutejsza wyznaczyła karę. Najlepiej to, zastanawiać się ściśle do przepisów prawa, bo kara wynosi zwykle daleko więcej, nim się przez ten czas zarobiło.

— Pewna służąca przecięła sobie żyły przy czyszczeniu szyb. Narzekając głośno biegła po ulicy Cesarzkiej bez celu, gdzie ją na szczęście przytrzymał i do lekarza odstawił. Pomimo tego, że wskutek wielkiej utraty krwi bardzo zeszła, spodziewać się należy, że wyzdrowieje.

Gliwice. Więzień Teofil Knapik uciekł w Sobotę od pracy polnej i udał się do krewnych swych w Zabrze. Jeszcze tego samego dnia wysłodziła go wieczorem policja i odstawiła do więzienia Gliwickiego. Jedyńm skutkiem jego ucieczki będzie, że go znów za to skazają na kilka tygodni więzienia.

Orzesze. Już kilkakrotnie zaszyły okropne niebezpieczeństwa na kolei żelaznej z tego powodu, że ludzie wyglądali nieostrożnie oknami z wagonów, podczas gdy pociąg był w ruchu. Aby więc pasażerów ostrzedz, przybito z rozkazu urzędu kolejowego na każdym oknie tabliczki z wyraźnym zakazem. Zdaje się jednak, jakoby dla niejednego i te tabliczki jeszcze nie wystarczyły, o czym świadczy następujący wypadek. Na kolei między Orzeszem a kopalnią „Brade“ wyglądało małe dziecko oknem i wypadło z wagonu. Przerażenie rodziców było do nie opisania, gdyż przypuszczać należało, że się małe zabił, albo że go niechcinnie kofa zmiążdżyły. Współ podróżujący dali natychmiast znak potrzeby pomocy, wskutek czego się pociąg zatrzymał. Co tehu podążyli stroskani rodzice kilka kroków z powrotem, gdzie na szczęście znaleźli dziecko prawie nieuszkodzone. Jest to prawdziwy cud, że w tak groźnem niebezpieczeństwie małe ocalał.

Bzłunków p. Dobrodzieniem. Przedwczoraj rano poszła żona parohka do koni Pawłowczyka do dworu po deputat, gdzie tylko krótki czas zabawiła. Przybywszy z powrotem znalazła męża swego obwieszono go w pokoju. Słychać, że powodem pożałowania godnego czynu było nieszczerliwe małżeństwo, wskutek czego nieboszczyk się najprzód rozpił a potem tak nie szczęśliwie ze świata zeszedł.

Odmuchów. Na miejscu, gdzie się przez szyny kolejowe przejeżdża, zdruzgotał nadjeżdżający pociąg wóz i zabił konia. Na szczęście uszedł woźnica ze życiem. Nieszczęście zaszło z tego powodu, że woźnica nie zważając na to, że baryera zamknięta, ani że pociąg nadchodzi, jechał dalej. Kof zabił baryerę i stał prawie z wozem na szynach, gdy pociąg nadszedł. Niech to nieostrożnym woźnikom posłuży za przykład, którzy czasem się sadzą na to, aby w ostatnim okamgnieniu przejechać.

Glesmannsdorf p. Nysie. Bardzo smutny jubileusz obchodziły szarytki (także Elżbietanki zwane) w zeszłą Niedzielę. 1-go Października upłynęło bowiem 25 lat, jak zmarły minister dr. Friedenthal założył tu szpital chorych dla prawie wyłącznie katolickich robotników, oddając go szarytkom z Nysy. W przeciągu tych 25 lat pielegnowały siostry w szpitalu 942 chorych, a 2117 po domach w miejscu i okolicy. Państwo von Falkenhausen Friedenthal uznało ich wielkie zasługi, położone około cierpiących ludzi i wypowiedziało im szpital, który odłaj zamieszkają diakoniski ewangelickie. Tak to świat dzisiajszego dnia płacił. Za twoje myto, kijem cię bito. I w obec takich faktów śmiać jeszcze ewangelickie gazety twierdzić, że ewangelicy dają do tego, aby z katolikami w zgodzie i chrześcijańskiej żyć miłości.

Lubliniec. U gburu Kozytorza wszczął się pożar, który w krótkim czasie zniszczył chlew i kuźnię. Szkoda jest dość znaczna, bo cały zapas paszy spłonął.

— Na tutejszym dworcu otworzył robotnik kolejowy K. kistę i ukradł dwa pudełka cygar. Kradzież spostrzeżona natychmiast i niewiernego robotnika oddano do kozy. Oprócz kary, która go nie minie, utracił on przez ten nierozsądny czyn na zawaze pracę na kolei.

Bolkowice. Zeszłego tygodnia odbył się tu pogrzeb pewnego młodego męża przy wielkim współudziale mieszkańców. Nieboszczyk zachorował przed kilku tygodniami na nogę, którą nacierał masją zrobioną przez golarza owczarza. Zamiast polepszenia pogorszyła się rana coraz więcej, a gdy przywołano nareszcie lekarza, było już za późno. Wkrótce potem zmarł nieborak wśród okropnych boleści na zakażenie krwi; ów gołarz zaś dał drapakę, bo go czekała surowa kara za fuszerkie leczenie. Jak to nie ostrożnie jest powierzyć życie swe nieukom, zamiast się udać do odpowiednio wykształconego lekarza. Niestety i na naszym Górnym Szląsku trafia się jeszcze często takich ludzi, którzy podobnym oszustom więcej wierzą niż doktorom. Niechże ten smutny przykład otworzy niejednemu oczy i nauczy go być ostrożnym.

Zgorzelice. W hotelu J. bawiła się służba ochotczo, przyczem w końcu jedna służąca oświadczyła, że się już śmiać nie może. Nazajutrz nie stawiała się jak zwykle do pracy i gdy gospodyni do sypialni weszła, znalazła ją nieżywą.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Królewska Huta. Kółko towarzyskie obchodzi w Niedzielę 8-go Października rocznicę swego założenia. Na porządku dziennym jest sprawozdanie starego zarządu z czynności swej ze zeszłego roku i wybór nowego zarządu. Dla tego uprasza się członków o jak najlichnieszy udział. Początek posiedzenia o godz. 6 wieczorem.

Ruda. Posiedzenie Towarzystwa Chrześc. Przemysłowców pod opieką św. Stanisława odbędzie się w przyszłą Niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 6 wieczorem, w lokalu p. Fr. Cura. Członków prosi się, aby się stawili na to posiedzenie jak najlichniej. Goście mile widziani.

Ze związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.

W Niedzielę 8-go Października br. odbędzie się zebranie robotników:

W Katowicach na sali p. Odoja o godz. 4 po południu. Zapraszany robotników z Katowic, Załęża, Bogucie, Dębu, Józefowa, Welnowa i Brynowa.

Do ostatego nakładu niniejszego numeru dołączony jest nadzwyczajny dodatek,

w którym są opisane znakomite własności prawdziwej esencji życiowej dra. Fernesta, wyrabianej przez C. Lücka w Kołobrzegu, który się poleca do uwzględnienia. Przeciwno cierpieniom żołądkowym i wszelkim stąd pochodzącym dolegliwościom jest esencja ta nieprześcignionym środkiem domowym. Nabyć ją można we flaszkach po 50 fen., 1 m., 1,50 m. i 3 m. Prospekty i przepisy używania przy każdej flasce. Wysyłka centralna przez C. Lücka w Kołobrzegu. Składy wyłącznie w **Bytomiu**: u aptekarza A. Genserta, w aptece pod aniołem, i u aptekarza Sachsa, w starej aptece, i u aptekarza Froelicha, w aptece pod koroną, jako i w wszelkich w prospekcie wymienionych aptekach.

Za ogłoszenia i reklamy nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Wielka Berlinska akademie krawiecka.
Berlin C., Rothes Schloss nr. 1. (EB 3068)
Największa i jedyna szkoła fachowa, która podług polepszonej i uzupełnionej metody zmarłego pana dyrektora Kuhna uczy, gwarantuje za najgruntowniejsze teoretyczne a mianowicie praktyczne wykształcenie w krawiectwie męzkim i damskim i przykrawianiu bielizny. Bezpłatny wykaz stanowiska. Prospekty gratis. Połączenie godnie: Lehrbuch zum Selbstunterricht in der Gasammten Damenschneideri. Prosi się zwaćć dobrze na naszą firmę i wyjść do domu: tylko nr. 1. Dyrekcja.

Niżej podpisani wykonują
wszelkie wymiary, niwelowania i w ten zakres wchodząco projekta.
Dr. Suden **Fritsche**
przysięgły miernik miernik i znawca.
w Katowicach,
biuro na placu Fryderyka, cukiernia Krones'a. (kw)

Swiece woskowe, torby szkolne, kufry podróżne, deski do prania, wszelkie artykuły do prania, cygara.
J. A. Adamietz,
Bytom G.-Szł., rynek Fryderyka Wilhelm (Reitschule).
Największy skład
dartego i niedartego pierza,
1 ft. już za 1,00, 1,40, 2,00, 2,25, 2,50, 2,75, 3,00, 3,50. (kw)
S. Zepler,
Zabrze naprzeciwko S. Floisohera.

Ryszard Cichon
w Katowicach, ul. Grundmanna 7 przy starym sądzie.
poloca sutofy na suknie, towary aksamitne i jedwabne, flanela, sukna dla psn, barchany, poswry, wyspy, płótna, firanki, chustki, rozmaite okrycia, bielizna dla psn, mełozysan i dsioci, zapaski, bluzy, sukienki, spodnie, koszule wierzchnie, kołnierze, krawaty, parasoole, trykoty, rękawiczki, pończochy, kapelusze garnirowane, kwiaty, płóra, tulo, koronki, wstążki, gorsety, przedzki, kowzyki, wiońce, obwódki, guziki, podszewki, dywany, chodniki i t. d. (kw)
poszukuje **Jan Kupa,** fabrykant kłisek w Król. Huole, ul. Wilhelma 10. (1436)

Tanio! Tanio!
Ustawilom (kw.A)
Czysto wełniane flanela pod wójno szerokie od 50 fen., sukna dla dam, sutofy na suknie kasemiry itd., adamaszki od 27 fen., poswry od 18 fen., firanki od 15 fen., wielkie chustki do nosa 10 f., obrusy z frondalami od 1 m. jako też wszystkie inne artykuły kupuje się najtaniej u (kw.A)
N. Markiewicz,
Król. Huta, ulica Cesarzewicza nr. 71.
OBRAZE
wyrządzone p. Wilhelmoi Friebem i Janowa odwołuje i publicznie go przeproszam. (1440)
Walenty Gwoździk.

śródownik
Ustawilom (kw.A)
I przyjmuję żyto do śródownia. Łuski z poganki, jako też wszelkie
artykuły paszy
polecam po najtańszych cenach dnia.
Maks Weichmann,
parowy młyn krup, Katowice, Questr. przy ogrodzie miejskim.
25 mórg dobrego pola
w Mikołowie mam zamiar pod korzystnem! warunkami zaraz z wolnej ręki sprzedać. (1422)
E. Maeltzer, mistrz mularski w Mikołowie.

Stosunki rodzinne sprawy, że małżonkowie do sejmka z okręgu Pszczyńskiego-Rybnickiego przystąpić nie mogą. Dla tego dają się serdecznie wyborcom moim za zaufanie, które we mnie położyli od roku 1879. (1457)

Kosztów G. Szl. 3-go Października 1893.

Dejanloz de Głiszczynski.
generał-major w. s.

Otwarcie handlu.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem
na ul. Meitzena, róg ul. Cesarskiej
w domu kupca p. S. Borinskiego

handel skór

en gros & en détail

połączony z handlem cholewek i innych szewskich artykułów i polecam wszelkie kroje skór, cholewki i artykuły szewskie po najniższych cenach.

Proszę każdego, aby się tak o dobrej jakości, jak i taniości moich towarów przekonał i zaprasza do odwiedzenia mego handlu. Majstrów szewskich z przemysłowego obwodu górnośląskiego wynagradzam przy zakupie towarów za 50 m. bilet trzeleży klasy kolei żelaznej.

Z wysokim szacunkiem
Król. Huta,
dnia 2-go Października 1893. **M. Heilborn.**



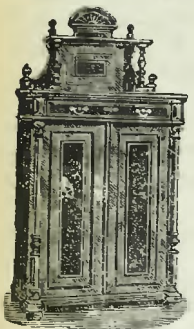
Na nadchodzący sezon zimowy

połączony z handlem cholewek i innych szewskich artykułów i polecam wszelkie kroje skór, cholewki i artykuły szewskie po najniższych cenach. Proszę każdego, aby się tak o dobrej jakości, jak i taniości moich towarów przekonał i zaprasza do odwiedzenia mego handlu. Majstrów szewskich z przemysłowego obwodu górnośląskiego wynagradzam przy zakupie towarów za 50 m. bilet trzeleży klasy kolei żelaznej.

Henryk Loewy,
Katowice ul. Zamkowa 15 (Schlossstr.)

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność Król. Huty i okolicy, iż postanowiłem mój
skład sztofów garderoby męskiej i dla dzieci
do tego stopnia powiększyć, iż smieło do największych policzonych być może. Daje zatem sposobność Szan. Publ. po katoliku i po polsku myśleć przy potrzebie nie być już jak dotąd zmuszoną do niesprawiedliwych bezwzględnych zaniżeniom składów się udawać, gdyż można teraz wszystko u swojego rzetelnego i sprawiedliwego a przytem taniej dostać. Nie jest to żadne żydowska spekulacja, obiecująca niemożliwe rzeczy. Rodacy niech się raczą przekonać, że rzetelność i sprawiedliwość jest moją zasadą. Ubiory na obałunki wykonuję pod gwarancją dobrego kroju po tanich cenach i jestem w stanie wszelkiej konkurencji czoła stawiać. Obok mego składu założyłem także wielki magazyn mody i bielizny we wszelkich żeńskich potrzebach jako to: kapelusze, kwiaty, wstążki, bielizna, twary wełniane, artykuły w ten zakres wchodzące itp.

Walenty Pronobis, mistrz krawiecki.
Król. Huta naprzeciw ogrodu cesarskiego i probostwa św. Jadwigi.



R. Rischke

w Zabrze
ulica Stólnia (Stollenstr.)
naprzeciwko targowiska Poniedziałkowego
poleca swój (kw. A)

**wielki skład fabryczny
mebli zwierciadeł i sprzętów
wyscielanych**
tęskawym względem.
Ceny tanie! Usługa rzetelna!

Parcelacja.

W Piaskowie pod Szamotułami („Samter“) — staoya kościelna na drodze z Poznania do Krzyża, — są parcele do nabycia.

Parcele oddaje się kompletnie obsiane a na życzenie kupującego także z kompletnymi budynkami.

Zalozka wynagrodzenia 1/4 części ceny kupna, reszta ceny kupna zamieniona będzie na rentę 4% amortyzacyjną; przy podpisaniu punktaoyl wymaga się kaucyi 1/16 ceny kupna — Termin rozprzedaży odbędzie się w

Sobotę, dnia 21-go Października br.
o godzinie 11 przed połud. w Piaskowie.

Wszelkich bliższych warunków udziela za zgłoszeniem się na miejscu Zarząd Piaskowy lub (kw. V)

Bank Ziemiński w Poznaniu.

VIÑADOR

Hiszpański
handel hurtowny wina.

Proste sprowadzanie najwybitniejszych starych win medycznych i takich na drugie śniadania — Czystość gwarantowana. (kw. A)

Malaga, czerwone porto, sherry, marsala 1/1 butelka po 2 i 2,50 m. Madera i biały porter 1/1 but. 2,50 i 3 m. Lacrimae Christi 1/1 but. po 3 i 5 m.

Sprzedaż w 1/1 i 1/2 but po wyżej wymienionych cenach oryginalnych. Do dostania

w aptece pod orłem, H. Herzberger w Katowicach, w aptece pod orłem Jerzy Redlich w Koźlu, w apt. miejskiej Oswald Koepsch w Mysłowicach, w aptece król. uprzyw. C. Winter w Kietrze.

Przyszła wielka loterya pieniężna.

Losy po 3 m. 15 sztuk z 3 loteryi sort. 45 mk.
Berlińskie czerwone — Wygrane tylko w gotówce
Hamburskie czerw. 100 000, 75 000, 50 000
Losy tuma w Ulm 40 000, 30 000, 20 000
Do tego polecam me lubiore sortowane czystki: 1/4 1 m., 1/8 60 fen., 1/16 10 m., 1/32 6 m., 1/64 3 m., 1/128 5 m., 1/256 10 m. ew. z 3 lot m. sz., porto i lista 30—40 f. osobno za lot. interes loteryjny i bankowy, Berlin C. Münzstr. nr. 25.

Paweł Bischoff,

I. Lustig,

Królewska Huta, ulica Bismarcka nr. 21.
naprzeciwko szkoły ludowej 7 i 8.
Skład sukna, bukliu, flaneli, meleklinu dla konfekcyi męskiej. Towary wyrobów ręcznych Kaszmiry czarne i kolorowe, czarne szale, merynki, chustki do nosa, wszystkie podszewki, garni do szceta i przedsza na puchocochy itd. tylko w rzetelnych gatunkach. (1445)
Skład towarów korzennych, tytoniu i cygar.



Junker & Ruh-Öfen

die beliebtesten Dauerbrenner mit Mica-Fenstern und Wärme-Circulation welche alle übrigen Öfen durch die exacteste Ausführung und die feinste Regulirbarkeit übertreffen, in den verschiedensten Größen u. Formen auch als Mantelöfen, bei

Junker & Ruh
Eisengiesserei in Karlsruhe, Baden

Grosse Kohlenersparnis. Staubfrei. Entfernen von Asche und Schlacken. Sichtbares und mühelos zu überwachendes Feuer. Fussbodenwärme. Vortreffliche Ventilation. Kein Erglühen. Ausserer Theile möglich. Starke Wasserdunstung, daher feuchte und gesunde Zimmerluft. Grosse Reinlichkeit. Ueber 50,000 Stück im Gebrauch. Preislisten und Zeugnisse gratis und franco. Franco Lieferung. — Packung gratis.

Uwładowienie.

Obok mego już 50 lat istniejącego
składu korzennych, lokalowych, manufaktury i bielizny

zakoż tem z dnem dzisiejszym
skład drogerji i farb.

Szanownym odbiorcom polecam mój skład bogato zaopatrzony w towary.

- I. Towary korzenne, jak to kawa, cukier i t. d.
- II. Towary lokalowe, bielizna i manufaktury, jak to płótna, sztyryngi, zapaski, szaty na suknie, flanele, chustki, trykoty wełniane i bawełniane, szkarpetki, rękawiczki, kossule do pracy i wierzchnie, wełniane kamizelki itd.
- III. Towary blaszane, emaliowane i żelazne czarne, modrego i białego koloru, jak to garnki, kuchenie, kłozce, garzdnia, kufeluchy, plece, okucia i wszystkie artykuły dla potrzeby domowej i budowlanej.
- IV. Bogato w towary zaopatrzony skład drogerji i farb, jako też sprzętów potrzebnych w medycynie i chirurgii i bandaży. Ku obronie przed cholera mam — ztego rodzaju środki przeczyszczające powietrze.

Tichanera następcą
Wiktora Loebinger w Chropaczowie.

Moritz Hamm,

Markneukirchen i. S.
Najlepsze i najtańsze źródło zakupna instrumentów muzycznych i stron wszelkiego rodzaju.
specjalność: cytry.
Cennik darmo ML2247

Godne

podziwiania!

Sprzedają bardzo tanio rzetelne (kw. A)

meble, kanapy, lastra i sztoły
jako też

obrazy św. i
hłogosławienstwa domowe.

Wielki skład
trumien i ubrań
dla zmarłych.

Max Beinhlich,
Katowicka fabryka mebli
ul. Federata 11.

DOM

trzypiętrowy w roku 1893, wybudowany, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli (1420)

A. Margner, agent,
Świętochłowice.

Ucznia

przyjmie natychmiast (1405)

Tschander, m. str. siedlarski w Głogówku

szkudeł (szyndziolów),

których fugi naszyją się wyrzynać, będących w dobrym stanie. Sprzedaż tania (1419)

Macionga,
posiadający z tek. we Włoku

Sprzedać

zamieszkały mój dom, który jest w najlepszym stanie i cały wynajęty pod bardzo korzystnymi warunkami i to zaraz. Tylko tacy, którzy się rzeczywiście kupi chcą, niech się zgłaszają do firmy (1396)

Adolf Pollack,
handel drzewa w Zabrze.

Sprzedaż domu!

Przy Głogówku jest murowany dom, ze sklepem i 12 izbami a przy nim 2 1/2 morgi roli natychmiast tania do sprzedania. Przekupnie jest tylko 1500 m. do wpłaconia. Bliższych wiadomości udzieli (1400)

M. Wistnba, kupiec,
Głogów

W Kienarzewie pod Krotoszynem są jeszcze do nabycia (1:95)

gospodarstwa rentowe
różnej wielkości,

położone w blis ości miasta powiatowego Krotoszya nad stacją do Zdun i Baszowa po cenie 100 i 160 marek za morgę magdeburgską. Cena wydaty 1/4 ceny kupna. Bliższych wiadomości udzieli Wny

Czesław Robinski,
budowniczy w Krotoszynie

Tylko wygr. zadane przegrane

Wygrane podług planu:
5 po 60000
8 po 50000
4 po 45000
14 po 40000
13 po 35000
6 po 32000
14 po 30000
4 po 25000
22 po 50000
franków i t. d.
wypłacone w zlotcie.
w Berlinie Frankfurtu. M.

Przyszłe ciągn. 15 Paźdz.

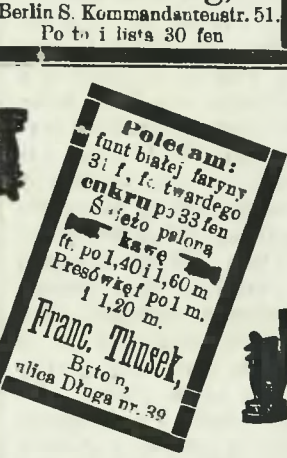
Losy te są sprzedane po wygodnych miesięcznych ratach 4 mk. za sztukę. Portoryum 20 fen. 2 sztuki 7 mk. miesięcznie 3 sztuki 9 mk. miesięcznie. (K. B.)
O łatwe zamów. proszą zaraz J. Scholl, interes bankowy. Berlin, Nieder-Schönhauser i generalny zastępcą Kochmann na Włocławcu.

Cementowe płyty na dachy D. R. P. 48235 najlepsze i najtańsze materiały do pokrywania dachów wyrabia w różn. kolorach (kw. A)
A. Knapst,
Bytom G. Szl.

Czerwona — loterya.
Ciąg 25, 26 i 27 t. m.

Wygrane w gotówce m. 50000, 20000 itd.
Losy oryg. po 3 m.

J. Rosenberg,
Berlin S. Kommandantenstr. 51.
Po to i lista 30 fen



Folwark w Gabcy, pow. Stryj, 35 morgów łądny, dom o 4 pokojach, stajnie, stodoły wozownię, studnia, piwnica morga sadu, pole obok domu, pastwisko wólno, gościniec, stacja kolei Morzyna. Adres: (1234)

J. Łukaszkiewicz,
Długo, poczta Morzyna G. Hoya

Jako włóści rentowe
mam jeszcze parcele roli miękkogliniastej między kopalniami węgla p. szosie prow. na kopalnię Hoym z budynkami i cegielnią do sprzedania. (134)

Wischeropp, amtwy,
Blertut wy przy Cerniov G. Sz

Za długi,
które żona ma Filona Duda rodz. Janu z Nowych Rept narobi, nie stoją, ani ich nie płacę (1444)

Sylwester Duda.

Zdatni podróżni
do sprzedaży Singera oryginalnych maszyn do szycia mogą się przy stałym mycie i prowizji zaraz zgłosić do (1433)

G. Neidlingera
w Król. Hucie, ul. Katowicka 1

Od nowego roku 1894 poszukuje się 2 koni (1441)

parobków do koni
3 dziewczki do krów
i 2 robotników kontraktowych, wszyscy z wielką familją przy dobrym mycie i deputacie.

Dom. Wielk. Wilkowie
praw. Tarn. Górach.

1—2 uczni
sygów uczelnych rodziców, którzy są osobno błądą mieć, doskonale się wyuczyć, ponieważ się u mnie, raczej tylko podług kroju, poszukuje natychmiast (1403)

A. Czech,
mistrz krawiecki. Mie howice

Od 1-go Października znajdują się (1439)

moje biuro

na Tempelstr. nr. 2 w domu p. budowniczego Grötschla

Schoekiel,
adwokat w Królewskiej Hucie

Skradziono mi 27 go września kobylicę.

Ktoby mi donosił gdzie się znajduje, otrzyma 3 m. nagrody. 1423 J. Kowitz, R. d. c. w. w. Wart. urz. w. r. (Pa 933)

bólu zębów
„Dentile“, która prawie cudownie a zupełnie nieszkodliwie działa. Sprzedaje się w fl. po 50 f. W Warszawie jedynym naskładzie w aptoce p. aniolem, w Katowicach w aptoce pod orłem p. H. Herzbergera, w Pyskowicach u p. H. Tippera i generalny skład w Katowicach pod orłem w Bytomiu G. Szl. na bulewerze

Po najniższych cenach sprzedaje kawę, herbatę, śliczki, presówkę, żelazne i emaliowane towary, parasole, taski, pięcenne fajki i t. d.

Handlarzem po cenie en gros. **H. Tichauer,** (kw.) w Król. Hucie

naprzeciwko nowej poczty.

Dom murowany
s ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania w Tarnobrzegu Górach. ul. Klaua nr 16 (1447)

Dom
dwupiętrowy o 8 izbach ma zamiar z wolnej ręki sprzedać, w dobrej polozeniu, przy szosie się znajdujący i także przydatny do sklepu. (1451)

Teofil Kowal,
w Kunzendorfie pod Zabrzem.

SKLEP
stosowny dla masarza, z pomieszczeniem i chlebem dla konia jest od 1-go Listopada do wynajęcia.

Franciszek Polka
z Nowej Górek pod Bytomiem.

Sklep z pomieszczeniem jest od 1-go Stycznia 1894 r. w Zędku pod Katowicami do wynajęcia. **Potucki.**

Pomieszkanie
1 izba i kuchnia za 24 talarów rocznie jest do wynajęcia (1456)

Firlin w Szymbarkach.

Powóz półkryty
w dobrym stanie, jest tania na sprzedaż Barwanitz, posiadziol dorozet, B. t. ul. Dworcowa 21.

Stare i nowe brzozi do kapusty w różnych wielkościach ma tania na sprzedaż Hilla, mistrz bednarski, Katowice. Wł. lms. lats 5.

Obrazy,
wszyscy gospodarcy p. p. Piotrowi Polka z Czarnuchowia odwiedzają niniejszem i zapraszają go publicznie. (1458)

Czarnuchowice, dnia 5-go Października 1893.

Filip Uciecha, gospodarz.

Oszczercstwo
przezw. Magdaleny Kowall odwiofuje i przeprosza ja (1437)

J. Pietzka z Mieschowitz.

Stanowisko otrzyma każdy — szedzie darmo. Zadać kartę post. Stellen Auswahl. Curier, Berlin W 2.

Poszukuje się

przełożonego
nad służbą dworską,

z tego z meto asiećni. Wymaga się żeby był szatny w uprawie roli i sam się brał p. pracy. Kilkamilion robotniczych znajdzie tutaj, nie, socie przy wysokim mycie i deputacie. (1443)

Objęcie służby 2-go Stycznia 1894 r.

Dom. Helenenthal
przy Wozniakach.

Ein Hofmeister
gesucht, verh., mit wenig Kindern. Von demselben wird beansprucht, dass er tüchtig in der Feldbestellung und selbst mit Hand anlegt. Esiche

Arbeiterfamilien
finden hierselbst bei hohem Lohn und Deputat Unterkunft.

Antritt zum 2. Januar 1894.

Dominium Helenthal
bei Wolsko nik.